

RABINDRANATH TAGORE

STRÓŻ DZIEDZICTWA

Rabindranath Tagore

Stróż dziedzictwa

«Public Domain»

Tagore R.

Stróż dziedzictwa / R. Tagore — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

I	5
Конец ознакомительного фрагмента.	7

Rabindranath Tagore

Stróż dziedzictwa

I

Brindaban Kundu wpadł rozwścieczony do izby swego ojca i zawołał w pasji:

– Wynoszę się precz! I to już!

– Marne, niewdzięczne stworzenie! – odrzyknął pogardliwie ojciec jego, Dżagannath Kundu.

– Wynos się, idź sobie precz! Cóż to, tak się odgrażasz, jakbyś zwrócił wszystko co do grosza, to, co kosztowało twe jedzenie i suknie?

Jedzenie i suknie, jakie otrzymywali członkowie rodziny Dżagannatha, nie mogły kosztować dużo. Nasi mędracy dawnych czasów umieli poprzestawać na bardzo małym, a sposób życia Dżagannatha świadczył, że żywił w duszy te same, co oni, ideały. Nie mógł, co prawda, dorównać ascetycznym filozofom niemającym wcale potrzeb, ale winę tego ponosiła zależność od zwyrodniałego społeczeństwa, w którym żył, i także pewne nierozumne wymagania natury, chcącej koniecznie utrzymać ścisły związek duszy z ciałem.

Dopóki Brindaban był bezzennym młodzieńcem, wszystko szło jako tako, ale od czasu żeniaczki zaczął szybko sprzeniewierzać się ideałom ojca swego. Nie mogło ulegać wątpliwości, że pojęcia syna o dobrobycie coraz bardziej zbaczają ze ścieżyn ducha, a staczały się na bezdroża materializmu, w czym szedł on zresztą śladami dzisiejszego zepsutego świata. Nie chciał już znosić cierpliwie utrapień wywoływanych przez upał, zimno, głód i pragnienie, a minimum jego potrzeb w pożywieniu i ubraniu wzrastało z dniem każdym.

Ojciec z synem popadali coraz częściej w sprzeczki. Pewnego razu zachorowała ciężko żona Brindabana, tak że wezwano miejscowego lekarza. Gdy jednak tenże zapisał jakieś bardzo drogie lekarstwo, Dżagannath uznał to za oczywisty dowód jego zupełnego niedołęstwa i braku wiedzy i wyrzucił go za drzwi. Zrazu Brindaban prosił ojca usilnie, by nie przerywał leczenia, potem zaczął grozić, ale wszystko nie zdało się na nic. Gdy żona wreszcie zmarła, zbeształ ojca i nazwał go mordercą.

– Gadasz głupstwa! – odrzekł ojciec filozoficznie. – Czyż ludzie nie umierają, mimo iż pożerają masę najdroższych lekarstw? Gdyby one mogły ocalić życie, to królowie i cesarze byłiby nieśmiertelni! Zachciało ci się tylko, by żona twoja umarła z większą wystawnością i ceregielami jak twa matka, babka i prababka!

Gdyby Brindabana nie gnębił żal i smutek, tak że nie był w stanie myśleć, słowa te sprawiłyby mu niezawodnie pewną ulgę. Ani matka, ani babka nie zażywały lekarstw przed porzuceniem tego marnego świata, bo leżało to już w tradycjach rodu. Ale młodsza generacja nie chciała umierać za tę tradycję! W czasie kiedy działo się to, o czym opowiadamy, Anglicy dopiero co pojawili się u nas. Ludzie starzy, przerażeni obyczajami i poglądami młodego pokolenia, siedzieli po kątach i próbowali pocieszać się nieco, smoktając cybuchy fajek.

Koniec końców nowoczesny Brindaban rzekł swemu przestarzałemu ojcu: „Wynoszę się precz!”.

Ojciec bez najmniejszego wahania zgodził się, a ponadto wyraźnie i uroczyście zapewnił, że gdyby miał synowi swemu pozostawić w spadku jeden choćby złamany szeląg, to godzi się, by mu ten czyn bogowie policzyli jako zbrodnię przelewania świętej krwi krów. Brindaban, odpowiadając również uroczyście przemową, oświadczył, że gdyby kiedykolwiek cokolwiek przyjął od ojca, godzien się stanie kary zgotowanej matkobójcom!

Ta mała rewolucja wewnętrzna była dla wieśniaków, znudzonych wieczną jednostajnością życia, nader miłą rozrywką, gdy więc Dżagannath wydziedziczył swego syna, każdy z sąsiadów starał

się go na swój sposób pocieszyć. „Tylko w tak zwyrodniałych czasach – mówili – mogło się zdarzyć, by z powodu żony mógł się poróżnić syn z ojcem!”. Wszyscy byli tego samego zdania i udowodnili ten pogląd przykładem. Jeśli komuś umrze żona, może sobie znaleźć drugą, ale gdy straci ojca, ani złotem, ani dobrym słowem nie może kupić sobie drugiego! Logice tej nic zarzucić nie było można, ale prawdopodobnie ta zupełna niemożliwość pozyskania drugiego ojca bardzo niewiele przyczyniała troski zwyrodniałemu synowi. Przeciwnie! Miał ją sobie za przywilej.

Również i stary Dżagannath nie cierpiał skutkiem rozłąki. Przede wszystkim zmniejszyły się od razu wydatki na utrzymanie domu, a po wtóre opuściła ojca obawa prześladowająca go dotąd stale, że syn jego i spadkobierca może go pewnego dnia otruć. Ile razy spożywał swą mizerną strawę, ciągle myślał o truciźnie. Po śmierci synowej obawa ta zmniejszyła się znacznie, a po rozłące z synem znikła zupełnie.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.